

Twórczość młodych

Spadł śnieg. Dawno nie widziałam takiej zimy. Białej i mroźnej. Cieszyłam się, że jestem w domu! Ciepły piec, gorąca herbata z cytryną i książka Tyrakowskiej. Czego jeszcze trzeba do szczęścia?

To był jeden z chłodniejszych dni zimy. Akurat miałam ferie zimowe i mogłam

sobie pozwolić na chwilę

zasłużonego lenistwa.

Jednakże moja kochana

mama wymyśliła so-

bie, żebym poszła na

zakupy. Katastrofa!!! Wszelkie moje uzasadnione argumenty nie trafiały do niej, więc w końcu odziana w trzy swetry, czapkę, rękawiczki i gruby szalik oraz wyposażona w listę sprawunków wyszłam na zewnątrz. Do tego nieprzyjemnego świata.

Ślizgając się na chodniku, wstąpiłam do Sklepu Cynamonowego i zrobiłam zakupy, o które prosiła mnie mama. Sobie też coś kupiłam! Nową apaszkę (zieloną w różowe kwiatuszki) i batona. Tak oto została mi jedna złotówka!

Wychodząc ze sklepu, skierowałam się w stronę Zielonego Mostku i Świętego Sklepu. Po drodze nakarmiłam gołębie, wróble, kaczki i labędzie.

Zielony Mostek owego dnia był jeszcze piękniejszy niż zwykle. Nadzieję okryła niewinność! Zachwycając się tym urokliwym miejscem, zmierzałam do kolejnego obranego przeze mnie celu! Wtem na mojej drodze zdarzyło się coś, co nie było zbyt normalne!

Obok pomnika, którego nazwy nigdy nie pamiętam, siedział człowiek, mocno już przysypany śniegiem. Dziwny to był człowiek — nie wyglądał na bezdomnego. Znalazł się jednak w sytuacji nie do pozazdroszczenia. Przez myśl przeszło mi słowo: „pijany”. Przestraszyłam się i omal nie wpadłam w panikę. Co tu robić?! Z jednej strony wyglądało, że coś mu jest, z drugiej... otaczający mnie ludzie przechodzili obok niego obojętnie.

W końcu zdecydowałam się podejść. Zapytałam, czy wszystko w porządku. Stwierdziłam też, że siedząc tak,

na śniegu, przeziębili się! Spojrzał na mnie takim dziwnym wzrokiem i powiedział tylko: „jeść”. Oddałam więc swojego batona. Potem powiedział: „pić”. Wyciągnęłam z torby soczek wiśniowy i wręczyłam mu. Przez chwilę pomyślałam sobie, że może to Skrzydlak — tytułowy bohater powieści Dawida Almonda! Tyle

że tamten jadł skrzydelka kurczaka i pił piwa. Dwie rzeczy, których raczej nie mógłby u mnie znaleźć!!

„Zeszłam na ziemię” i powiedziałam mu, że naprzeciwko jest Caritas. Może tam mogliby pomóc!? Ale on znów spojrzał na mnie tym dziwnym spojrzeniem i z uśmiechem na twarzy (co sprawiło, że wydał mi się nawet sympatyczny) odparł, że nic mu już więcej nie jest potrzebne. Potem dodał, że „nie wszystko jest widoczne dla wszystkich — życie to czas prób” i „wszystko ma swój czas i każda sprawa pod niebem ma swoją porę”.

Podziękował mi i zapewnił, że mogę już odejść! Zostawiłam mu jeszcze małą karteczkę z napisem: „Nie martw się”. I odeszłam.

Czułam się dziwnie. Zresztą już tyle „dziwnych” osób mnie w życiu zapamiętało (a może to właśnie byli ci normalni?), że nic właściwie nie powinno mnie już zdziwić... Idąc dalej widziałam ludzi, ptaki, samochody i śnieg. Żadnych oznak inności.

Jednakże „niespodzianka” czekała na mnie już w Świętym Sklepie! Pośród pięknych hasel znalazłam karteczkę z tym: „Nie wszystko jest widoczne dla wszystkich — życie to czas prób”. Odłożyłam ją, kiedy chciałam znów po nią sięgnąć — już jej nie było.

Wychodząc ze Sklepu podsłuchałam rozmowę księdza i jego towarzysza. W ucho wpadły mi słowa, że Jezus poddaje próbom każdego człowieka. Właściwie każda chwila życia to próba, a w wybranym momencie [Jezus] może przyjść do określonej osoby, w różnej postaci! I tylko od wiary człowieka zależy, czy Go zauważy, czy też nie.

Do domu szłam dłuższą drogą. Chciałam jeszcze raz przejść obok tamtego Pana, ale nikogo już nie było. Zamiast niego leżał mały bukietek fiołków!!!

Tylko mnie mogło przydarzyć się coś takiego! Fiołki zimą! Moje ulubione kwiaty i zapach wiosny w środku mroźnej zimy!

Dziś nie wiem już, czy to był tylko sen czy jawa. Tamte słowa wciąż jednak brzmią w mojej głowie. A właściwie nie same słowa. Ich sens!!!

DOROTA DUDA, licealistka



tak już jest

...w zeszytniałym czasie
gdzie noc i dzień nadto prędko zbyt
zagasają
czyjeś płoną myśli
znużenia nuta nieobca
nie mogę znów zasnąć
może nie potrafię, może nie chcę...
zapach nocy - różny,
zapach myśli, ciepła, minut, dłoni...
które pamiętam...
rosną we mnie jak maleńkiej świecy
wielki płomyk
unoszę swe wspomnienia w myśli
przepisywaniu
ponad dachami domów i z nimi rosnę
nieobca sobie i obca...
tylko słów zapach umknął gdzieś
na tej drodze
tylko on
...zapukaj ze dwa razy choć
do moich ciepłych dłoni
może unieść zdołasz je, może... uciec
tyle zdarza się nam co dnia, tyle...
każdym dniem świadomie-nieświadomie
tkwimy w niebycie-bycie...
my - poszukiwacze prawdy, wiary,
miłości, swej gwiazdy,
przeznaczenia...nici niełatwej
czasem prósz śnieg,
czasem zdarza się burza i pada deszcz,
czasem wyjdzie słońce, czasem
...tak już jest

EWELINA BIEDROWSKA

